

CHOINKA W DONICZCE

Wprawdzie temat jest nieaktualny, ponieważ ostatnie wyrzucone zeschnięte drzewka świerkowe wywiezione zostały na wysypiska, ale propozycja „Dziennika Ludowego” z 21 XII 1977 r. zawarta w artykule E. Dąbrowskiej jest godna przekazania. „Niektórzy znawcy przedmiotu twierdzą, że w sumie świąteczna rzeź choinek zamyka się liczbą 5—6 milionów sztuk. Są to straty ponoszone wbrew rozsądkowi, a jednak niemożliwe do uniknięcia”. I nawet wprowadzenie plastyko-

wych — sztucznych choinek z wielu względów w niewielkim tylko stopniu ograniczyło ilość wycinanych żywych świerków i jodeł. Tym ciekawszą wydaje się być niewątpliwie kontrowersyjna i trudna do realizacji propozycja architekta i rzeźbiarza, profesora warszawskiej ASP Oskara Hansena zajmującego się m. in. zagadnieniami urbanistyki w tym także kształtowaniem krajobrazu. „Oskar Hansen proponuje aby święto śmierci drzewka zamienić w święto narodzin drzewka (...).

A byłoby to tak. Tuż przed świętami udajemy się do specjalnego punktu sprzedaży choinek, gdzie kupujemy wybrane drzewko wraz z doniczką i ziemią (leśnicy sadzą już w ten sposób świerczki). Zanosimy je do domu, stroimy w bombki, cukierki, błyskotki, ewentualnie — podlewamy (zależnie od zaleceń) i... uważamy żeby nie wzniecić pożaru.

Choinka nie żółknie, nie schnie, nie opada, ale pewnego dnia, który byłby ogłoszony np. „dniem miłości do drzewka” lub „dniem narodzenia drzewka”, robimy ją z ozdób i wraz z rodziną udajemy się zbiorowo we wskazane miejsce, aby zasadzić drzewko do ziemi. Można by jeszcze np. wprowadzić jakieś nieszkodliwe oznaczenia ułatwiające identyfikację tym wszystkim, którzy chcieliby nawiązać z zasadzonym własnoręcznie drzewkiem bardziej trwale związki emocjonalne.

Ta koncepcja — jakkolwiek nastęrczająca wiele trudności organizacyjnych — ma jedną kapitalną zaletę: NIC SIĘ NIE WYCINA, A ZA TO SIĘ SADZI. Profesor Hansen widział jej realizację przede wszystkim w zagłębiu Lubińsko-Głogowskim, gdzie z jednej strony środowisko jest szczególnie zdewastowane, z drugiej zaś — istnieją wielkie zakłady pracy, które mogłyby spełniać rolę mecenasa całej akcji. Sądzę jednakże, że idea ta ma szansę na tyle okazać się atrakcyjna i porywająca, iż pozostałe rejony kraju pragnęłyby „kupić ją” także.

Możliwe są przecież rozmaite rozwiązania ułatwiające, jak choćby rozwożenie pojemników z choinkami w pobliże domów (jest to bowiem „bagaż” dość ciężki, skoro doniczka musiałaby mieć około 0,5 m wysokości i tyle średnicy), transportowanie ich na miejsce zasadzenia itp.

Jedno wszakże pytanie pozostaje na razie bez odpowiedzi. Czy dla żywego drzewka nagłe przeniesienie w środku okresu spoczynku ze środowiska zimnego do bardzo rozgrzanego i wilgotnego nie byłoby zbyt silnym szokiem?

I jeszcze drugie:

Czy zimą można sadzić choinki?

Dr Ryszard Sobczak — kierownik Zakładu Hodowli Lasu Instytutu Badawczego Leśnictwa — nie umie odpowiedzieć na pierwsze pytanie. Aby to stwierdzić trzeba przeprowadzić badania. Na pewno można trzymać drzewka na balkonie, tarasie, podwórku. Tylko pytanie — kto na to pójdzie? Ludzie chcą obcować z choinką, chcą się nią cieszyć, niechętnie przyjmą więc takie rozwiązanie. Można jednak zbadać czy krótki, kilkudniowy okres pobytu jodełki czy świerka w domu odbije się na zdrowiu drzewka. Dr Sobczak prawie że obiecał przeprowadzenie takich badań w Instytucie.

Natomiast samo sadzenie do gruntu — pomijając trudności techniczne — nie powinno zaszkodzić choinkom, ponieważ wkopywałoby się świerczka czy jodełkę razem z bryłą ziemi.

Na razie jest to tylko zarys koncepcji. Wiele spraw trzeba „domyśleć” do końca, wnikliwie przeanalizować. Liczymy bardzo na głosy Czytelników w tej sprawie. Chyba warto „nadać bieg” sprawie, która zamiast strat przyniesie korzyści. Nie tylko nie wytniemy sześciu milionów drzew, ale co roku zasadzimy kilka milionów”.

Opracowała Maria Szajewska-Urbaniec